

GDZIE TO



GDZIE

ZAGRAŁY TRĄBKMY MYŚLIWSKIE?..

ORGAN TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO

POD REDAKCJĄ MICHAŁA K. PAWLIKOWSKIEGO

KOMITET REDAKCYJNY: BOLESŁAW ŚWIĘTORZECKI, OLGIERD ŚWIDA, WŁODZIMIERZ KORSAK, MICHAŁ K. PAWLIKOWSKI

O OCHRONĘ PRZYRODY

Wniosła idea ochrony przyrody, jak w całym świecie cywilizowanym, tak na ziemiach polskich szerzy się już od dłuższego czasu. Rozwijała się ona jeszcze w czasach zaborów — by potem, po odzyskaniu przez naród polski niepodległości, wywalczyć w kraju należne sobie stanowisko. Dziś posiadamy już dobrze zorganizowaną Państwową Komisję Ochrony Przyrody, której zasługą jest stworzenie Parku Narodowego w Białowieży, oraz szeregu drobnych rezerwatów w całym kraju. Na to jednak, by piękna ta idea, jaknajszersze w społeczeństwie naszym zatoczyła kręgi — nie wystarczą wysiłki wspomnianej komisji: potrzeba tu starań i nieco dobrej woli zarówno inteligentnych jednostek, jak i całego uświadomionego społeczeństwa.

Wileńszczyzna, jako ziemia najbardziej pod względem ochrony przyrody upośledzona, a bodajże najwięcej z całej Polski posiadająca zabytków przyrody, winna pójść za pięknym przykładem innych dzielnic naszej Ojczyzny i otoczyć te zabytki należną im opieką. W krótkości omówię tu okazy naszej fauny, awifauny i flory, którym grozi zagłada i dlatego trzeba je ratować od wyginiecia.

Najwspanialszymi zabytkami przyrody wśród zwierząt naszego województwa są **bóbr** (*Castor fiber*) i **łoś** (*Alces palmatus*), zaledwie w kilkunastu okazach reprezentujące swój gatunek. Łosi posiadamy nieco więcej, około 30 sztuk, ale bobry są już nadzwyczaj rzadkie, bo zaledwie kilka ich błaka się po najdalszych zakątkach Wileńszczyzny. Wprawdzie, zdarzają się wypadki, że stadka bobrów przybywają do nas z Rosji sowieckiej, ale rozwielenie kłusownictwo stoi na przeszkodzie pomyślnemu ich rozmnożeniu. To też sprężystej trzeba akcji, by je od całkowitego wyginiecia uratować. W pierwszym rzędzie opiekę dać im powinny nadleśnictwa i towarzystwa łowieckie. O ochronę łosi wołał już w jednym z numerów „Trąbek“ red. Pawlikowski i miejmy nadzieję, że odniesie to należyty skutek; apel ten do władz

leśnych trzeba powtórzyć i teraz, gdy chodzi o bobry. Bowiem władze te jedynie mogą zachować resztki tej zwierzyny, które dotychczas nam pozostały.

Kiedy mowa o ochronie przyrody — trzeba wspomnieć i o nielicznych, już spotykanych **rysiach** (*Felis lynx*). Rzadki ten kot, aczkolwiek wyrządza znaczne szkody w łowiectwie, jest jednak dziś już tylko zabytkiem natury i jako taki musi doczekać się chociaż częściowej ochrony. Zwracam się tu do p.p. właścicieli łowisk, posiadających tę cenną zwierzynę, by zechcieli otoczyć swoją opieką piękne „tygrysy północy“ i przez umiarkowane polowanie — zachowali na ziemiach naszych resztki tego zwierza. Częściowo ochrona należy się też leśnej tanczownicy — **wiewiórce**. Miłe to zwierzątko stało się na Wileńszczyźnie dość rzadkie dzięki modzie, która podniosła ceny na jej futerko. Dziś trudno jest spotkać je gdzieś w większej ilości i zaledwie pojedyncze parv snują się po naszych lasach.

Przechodząc do ptaków, na pierwszym miejscu należy postawić **bociana czarnego cz. hajstrę**. — (*Ciconia nigra*). Ładny ten ptak doczekał się już całkowitej ochrony prawa i zaczyna pomyślnie się rozmnażać tam, gdzie znajduje odpowiednie dla swej egzystencji warunki. Również ginącym gatunkiem jest mieszkanka północnych naszych powiatów — **białoskrzydła pardwa** (*Lagopus lagopus*), liczniejsza jeszcze tam, gdzie otoczona jest opieką właściciela łowiska. Społeczeństwo szczególnie winno o nią dbać, gdyż jest to ptak tylko na Wileńszczyźnie spotykany; reszta kraju zupełnie jej nie posiada. Do rzadszych okazów naszej awifauny, którym należy się całkowita ochrona, gdyż nie stanowią one zwierzyny, zaliczyć trzeba **dzięcioła czarnego** (*Dryocopus martius*), **zimorodkę** (*Alcedo ispida*), **perkozika** (*Podiceps minor*), **orla rybolowa** (*Pandion haliaetus*) i **orla bielika** (*Haliaetus albicilla*). Ten ostatni jest już na ziemiach naszych bardzo rzadki.

Oprócz wymienionych gatunków, jaknajtroskliwszą opieką trzeba otoczyć drobne ptactwo śpiewające. Zajmując się od szeregu lat studjami nad ptasznia krajową — widzę z przerażeniem, jak rok rocznie liczba tych upierzonych naszych dobroczyńców maleje. Składa się na to wiele przyczyn, jak brak odpowiednich miejsc do lęgu z powodu wycinania lasów i zarośli, duża ilość drapieżników, zwłaszcza wałęsających się kotów, niszczenie gniazd przez psotną dziatwę — wszystko to prowadzi do tego, że giną i wynoszą się z pod ludzkich osiedli najmilsi nasi śpiewacy i obrońcy pól, lasów oraz ogrodów. Zwracam się do wszystkich rodziców, by zechcieli zabronić swym dzieciom strzelania ptactwa z płótków podczas wakacyjnych wyjazdów. Zdarza się bowiem często, że chłopak, obdarzony za otrzymaną promocję podarunkiem w postaci sztuczki — zabija bezmyślnie wszystko dokoła, osierocając w gnieździe pisklęta, ginące potem z głodu. Postępek taki nie potrzebuje komentarzy: wyrządza bowiem szkodę przyrodzie i wypacza dziecinne serce, wpajając w nie okrucieństwo. Zachęcamy młodzież do opieki nad ptakami w zimie, gdy głód zagraża egzystencji tych stworzeń i garść okrucichów może uratować życie sikorze lub kowalikowi, który odda nam nieocenione zasługi w lecie, tępiąc szkodliwe owady. Uczmy dziatwę robienia skrzynek dla ptaków i gniazd sztucznych, które tyle sprawiają dzieciom radości, dając możliwość obserwowania życia swych „lokatorów“. Z radością notuję fakt powiększenia się w naszym województwie liczby skrzynek dla szpaków. Już dziś niema prawie wsi, dworu, czy miasta, gdzieby ich nie było. Jest to objaw b. pomyślny, dowodzący, że społeczeństwo nasze zrozumiało, jakie usługi oddają nam te ptaki w walce ze szkodnikami wśród owadów.

Z POBYTU PANA PREZYDENTA NA WILEŃSZCZYNIE



Pan Prezydent Mościcki i p. B. Świętorzecki obok niedźwiedzia, podarowanego Panu Prezydentowi przez p. B. Świętorzeckiego.

Przechodząc z kolei do rzadszych okazów naszej flory — pragnę wspomnieć o przepięknym **obówieku pospolitym** (*Cypripedium calceolus*) spotykanym u nas nad Zielonemi Jeziorami

Pada strzał i widzę jak ptak zawisł na gałęzi.

Nic mnie nie powstrzymałoby przed wdrapaniem się na sosnę.

Jestem już na połowie drzewa, trzęsę się, nic nie pomaga, widocznie w chwili śmierci ptak wpił się szponami w konar i nie chce spaść.

Drapię się wyżej i coś widzę...

Jest to sowa, ale przywiązana do gałęzi z obciążoną głową.

Wracam, wściekły wprost, do domu. Tak się dał nabrać dwa razy na ten sam kawał. To przecież straszne. Gdzie moja karjera myśliwska, wszystko ko przepadło.

Ale naprawdę potrzeba jest matką wynalazków.

Postanowiłem w krótkim czasie rehabilitować się i to poważnie.

Postarałem się o pożyczanie dubeltówki i czterech naboji od starego gajowego.

Z początku stary nie chciał nawet słyszeć, ale kiedy zaproponowałem mu żeby poszedł ze mną, zgodził się i wreszcie tlinię pożyczył.

Prosiłem też by wybrali się na tę wielką wycieczkę myśliwską moi „kawałarze“.

Jakoż też na drugi dzień, skoro świt, wyruszamy na kaczki na pobliskie stawy.

Zrywa się jedno stadko, zadaleko, a przytem myśl, że dzisiaj muszę się zrehabilitować każe mi wyczekać jak najkorzystniejszego momentu.



Gierczany, pow. Święciański.

Po jakimś czasie widzę znowu stadko cyranek, zbliżające się w moją stronę.

Czekam jednak i kiedy już się zbliżyło na strzał, walę z obu łuf.

Po strzale tracę na chwilę równowagę, pożądną mi niebowiem strzelba kopnęła, szybko się jednak orjentuję i widzę dwie kaczki, uderzające brzuskami w nieskazitelnie równą powierzchnię stawu.

Za chwilę mam je w ręku.

Każdy wyobrazi sobie moją radość, nie będę więc jej opisywać.

Z szaloną dumą spojrziałem na moich kolegów, którzy z zazdrością oglądali moje trofea.

A kiedy wróciłem na podwórze i spotkałem administratora majątku, myśliwego, który mnie pochwalił, radość moja nie miała granic.

Zrehabilitowany, z dwoma kaczkami w ręku i z twarzą spuchniętą udało mi się do mej matki, by pochwalić się zdobyczą.

Niestety, dostałem tylko porządnie za uszy, kiedy zobaczywszy moje zmoczone ubranie, nie pochwaliła jednym słowem.

Nic mnie to jednak nie zasmucilo i gdyby się stało nie wiem co, byłem w swoim mniemaniu wielkim bohaterem dnia.

Dużo, dużo mógłbym takich przygód opisać! Jedną z sentymentem, inną z wesołym uśmiechem i t.d.

Jednak jak wszystko na świecie, tak i te beztroskie chwile minęły i dziś trzeba się było zająć realną pracą, daleką od pragnień myśliwskich.

Ale kiedy w ten żywot codzienny, szary i monotony wpłacie się jedno zaproszenie na polowanie, znów jasno stają przed oczyma wrażenia minionie i znów czekam na nowe, nie mające nigdy dosyć.

Mieczysław Mniszek-Tchorznicki.

**JEŻELI WARUNKI NIE POZWALAJĄ
CI BEZPOŚREDNIO TROSZCZYĆ SIĘ
O ZWIERZYNĘ HODUJĄC JĄ I DO-
KARMIAJĄC, WIĘC UCZYŃ TO PO-
ŚREDNIO: —ZAPISZ SIĘ DO TOWA-
RZYSTWA ŁOWIECKIEGO WOJE-
WÓDZTWA WILEŃSKIEGO.**

OSTATNIE POSIEDZENIE TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO WOJ. WILEŃSKIEGO

Ostatnie, bo — poświęcone zmianie statutu, który — w nowym brzmieniu — zmienił przedewszystkiem nazwę Towarzystwa — na Towarzystwo Łowieckie Ziemi Wschodnich.

Nadzwyczajne walne zebranie odbyło się dnia 25 listopada r.b. w sali konferencyjnej województwa. Przewodniczył obradom prezes T-wa p. B. Świętorzecki. Członków przybyło 15. Wśród obecnych zwracało uwagę przybycie pań — członkiń Benisławskiej i Borowskiej, tudzież panów: Olgierda Świdry z Nieświeża, pułk. Pakosza, pułk. Doboszyńskiego, adm. Borowskiego, Stefana Rószkiewicza (Wil. T-wo Myśl.) oraz Juliusza Narkowicza (T-wo Łow. pracowników PKP) — P. prezes Świętorzecki zajął zebranie, dziękując obecnym za liczniejsze, niż zwykle, przybycie i odczytując depeszę p. M. Mniszka - Tchorznickiego, który nie mógł przybyć na zebranie z ziemi Siedleckiej.

Przystąpiono do najważniejszego punktu porządku dziennego, a mianowicie — zmiany statutu. Sprawę referował członek zarządu p. M. Pawlikowski. Projektowane zmiany sprowadzały się jeżeli nie liczby poprawek redakcyjno - stylistycznych, do następujących punktów. 1-o. Zmienić nazwę T-wa na **Towarzystwo Łowieckie Ziemi Wschodnich**. Zmiana ta rozciąga formalnie działalność T-wa poza granice Wojew. Wileńskiego, co faktycznie już ma miejsce, gdyż T-wo liczy w swym gronie licznych członków z Nowogródziny, Połesia, Warszawy i nawet Małopolski. —2-o. Wprowadzić instytucję **członków - sympatyków**, którzy, nie mając pełni praw członków rzeczywistych, opłacali by mniejszą składkę. Członkami - sympatykami mogą być również osoby prawne t.j. towarzystwa, kółka i t.p. — 3-o. Wzmocnić **władzę prezesa**, który dotychczas był li tylko reprezentantem T-wa i nie mógł nawet w drobnych sprawach decydować bez zgody zarządu. Władzę zaprojektowano wzmocnić w ten sposób, że prezes będzie mógł samodzielnie decydować we wszystkich sprawach niezastrzeżonych wyraźnie w statucie zarządowi lub walnemu zebraniu. Jednocześnie zaprojektowano rozszerzyć kompetencje **komisji rewizyjnej** przez nadanie jej władzy badania celowości gospodarstwa pieniężnego zarządu i prezesa.

Nie od rzeczy będzie zauważyć, że zaprojektowana przez T-wo Łow. W. W. zmiana „konstytucji“ towarzystwa jest pewną ewolucją w dotychczasowej praktyce wszelkich stowarzyszeń i związków. Działacze społeczni wiedzą dobrze, jak wielką boleścią w życiu najróżnorodniejszych stowarzyszeń jest niesprawne, powolne i ociężałe

funkcjonowanie zarządu, który jako ciało kolegialne nie zawsze może się zebrać, choćby chodziło o sprawę drobną acz pilną. To też w praktyce uciekano się do fikcji zebrania „telefonicznego“ (tak!), post - podpisanych protokołów posiedzeń, których nie było i t.p. Zamiast tej fikcji zarząd TŁWW nadał prezesowi pewne wyraźne uprawnienia, czem wzmocnił jego autorytet i odpowiedzialność. Jako konsekwencję zasady, że „dobry zarząd nie boi się kontroli“ — wzmocniono władzę komisji rewizyjnej.

Po ożywionej dyskusji projekt zarządu przyjęto jednogłośnie.

Następnie na wniosek prezesa jednogłośnie uchwalono wybrać protektora T-wa p. wojewodę Wileńskiego Władysława Raczkęwicza na pierwszego honorowego członka Towarzystwa.

Z kolei uchwalono wysokość wpisów i składek członkowskich:

- 1) dla członków rzeczywistych — bez zmian t.j. 17 zł. składki i 5 zł. wpisowego
- 2) dla członków sympatyków osób fizycznych 8 zł. składki i 2 zł. wpisowego,
- 3) dla członków sympatyków osób prawnych (stowarzyszeń, kółek) składka roczna po 1 zł. od członka zrzeszenia, wpisowe po 25 gr. od członka.

Na zakończenie na wniosek pułk. Pakosza dyskutowano nad stosunkami łowieckimi w lasach państwowych.

BŁĘDY CIOCI TESI

Od pewnego czasu „Słowo“ zamieszcza niemal codziennie elegancką rubrykę rewii damskich p. t. „Rady cioci Tesi“. Rewia z dnia 22 listopada zainteresowała nas, bowiem traktuje o strojach myśliwskich.

Zdaniem cioci Tesi zasadniczym strojem damskim na polowaniu powinna być „kurta skórzana brąz lub czarna na podbiciu z wielbłąda, bądź ciepłego królika, kołnierz bez futerki“ i t. d. — W naszym klimacie wschodnim: mybyśmy pani polującej radzili szczerze wybrać się na polowanie w długim do kolan kożusku na baranach z ciepłym kołnierzem z puszystego futra... Kołnierz pod brodą w strzelaniu nie przeszkodzi... I to dla pewności już w październiku. A jako myśliwi prawi doradzamy okrycie (wierzch) kożuska z welny koloru stonowanego z barwami jesienno-zimowymi, a więc najlepiej koloru jasno - szarozielonkawego. Ciemny brąz i kolor czarny dobre są może na łowach zachodnich, gdzie się strzela do polhodowanej zwierzyny, dość obojętnej na barwy. W Wileńszczyźnie jednak „pani polująca“, chcąc dojść do strzału do lisa lub wilka, powinna się ubrać na szaro w kolory myśliwsko-ochronne.

Dalej — skoro już ciocia Tesia zainteresowała się łowiectwem — pragniemy jej wyjaśnić, że łowiectwo jest odwiecznym, godziwym i pożytecznym zajęciem ludzkim, lecz nigdy — sportem. Gdzie łowiectwo zmienia się w sport, tam mówimy o degeneracji prawdziwego myślistwa, lecz nie o łowiectwie M.P.



Słonka.

czy panu dobrych terenów za 17 zł. rocznie! A owe 17 zł., to drobna sumka, która w pańskim budżecie łowieckim, panie doktorze, stanowi coś około 4 proc.! Czyż nie może się pan dobrowolnie obłożyć tym drobnym haraczem ideowym, który w sumie od wszystkich prawidłowych myśliwych, Ziemi Wschodnich, rozwinąć szeroką i piękną działalność ku chwale św. Huberta!

Dr. A coż to Towarzystwo robi właściwie?

Mec. Co robi?! Przedewszystkiem płaci nagrody pieniężne policji, gajowym etc. za tępienie kłusownictwa, pętlarstwa, nielegalnego handlu zwierzyną... Nagrody takie — to broń potężna, a na to potrzeba pieniędzy, dużo pieniędzy... Po dru-

gie propaguje prawo łowieckie i etykę łowiecką w ulotkach, w prasie, przez radio... Wydaje ono i redaguje dodatek łowiecki do „Słowa“, znany pod nazwą popularną „Trąbek myśliwskich“. Czytałeś konsyljarzu ten dodatek?

Dr. A jakże. Czytuję. Bywa tam czasem coś ciekawego... No, wiesz co, mecenasie, namówiłeś mnie pan. Zapiszę się do tego Towarzystwa, ale — pod jednym warunkiem...

Mec. Jakim?

Dr. ...że pan rozmowy naszej nie powtórzy Pawlikowskiemu, bo gotów pomyśleć, że uląknę się jego aforyzmu: „W społeczeństwie kulturalnym świat myśliwych dzieli się na i t. d.“

Mec. (ściskając dłoń doktora): Przeciwnie, powtórzę mu naszą rozmowę od a do zet. Niech wie, że są u

nas w ukryciu myśliwi zacni i ideowi. Trzeba ich tylko umieć szukać.

Dr. (udobruchany, zwracając uścisk): ...i zważyć!.. No — jestem już waszym członkiem. Oto gotówka! A powiedz tam pan przy okazji Pawlikowskiemu, żeby się nad nami, starymi myśliwymi nie pastwił nadto...

Mec. Dobrze powiem...

Michał K. Pawlikowski

**W SPOŁECZEŃSTWIE KULTURAL-
NEM ŚWIAT MYŚLIWYCH DZIELI
SIĘ NA DWIE GRUPY: — MYŚLI-
WYCH, BĘDĄCYCH CZŁONKAMI
TOWARZYSTW ŁOWIECKICH I —
KŁUSOWNIKÓW.**

Kronika myśliwska

Dnia 3 listopada r. b. w maj. Malinowszczyzna (pow. Mołodeczański) p. Bolesława Świętopełkiego na polowaniu z małą naganką (12 chłopaków i 2 gajowców) w dwie strzelby (p. Leon Butler i Bol. Świętopełki) upolowano 3 wilki i 7 zajęcy. Do kozłów i jarząbków nie strzelano. Prócz zwierzyny upolowanej widziano jeszcze 3 wilki, 1 lisa, 7 sarn, w tem 2 kozły, 4 jarząbki, kilkadziesiąt cietrzewi i kilkanaście zajęcy.

Upolowane wilki posiadały już b. piękne futro. Upolowany teren wynosił około 100 hekt.

1. Na terenach rządowych w Nadleśnictwie Zatońskim, dzierżawionych przez Wileńskie Towarzystwo Myśliwskie, odbyło się w dniu 1 i 2 listopada 1930 roku, to się polowanie w dniu 1 i 2 listopada 1930 roku, urządzone dla członków Towarzystwa, na którym padło:

lisów	1
zajęcy	15
stonek	2

Polowało myśliwych 12. W pierwszym dniu polowania było naganiaczy 40, w drugim — 25. Dużo zajęcy niestrzelanych przeszło przez linję myśliwych. W drugim dniu polowania przez cały dzień padał deszcz.

2. W dniu 9 listopada 1930 roku na terenach rządowych w Nadleśnictwie Kieńskim dzierżawionych przez Wileńskie Towarzystwo Myśliwskie, odbyło się polowanie, urządzone dla członków Towarzystwa, na którym padło:

lisów	2
zajęcy	50
jarząbków	1

Polowało myśliwych 11. Naganiaczy było 32. Dużo zajęcy przeszło niestrzelanych przez linję myśliwych i przez nagankę.

Wogóle na terenach, dzierżawionych przez Wileńskie Towarzystwo Myśliwskie, z powodu ochrony zwierzyny, ograniczonego od strzału i gorliwego tepienia kłusownictwa oraz wnykarstwa, stan zajęcy poprawił się w roku bieżącym znacznie.

3. W maj. Szumsku na terenach p. J. Strumiły odbyło się dn. 1 i 2 listopada r. b. polowanie z naganką na zajęce. Brali udział: M. Borowska, J. Borowski, H. Wań

kowicz, E. Falkowski, Z. Święcicki, A. Węławowicz, M. Pawlikowski i gospodarz. Ubito 11 zajęcy. Zwierzostan poprawił się. Pogłoski o tem, że na rozkładzie tego polowania był grubszy zwierz — są zmyślone.

4. W maj. Rudce p. Jana Dłużniewskiego, delegata PZSL na powiat postawski odbyło się polowanie w dniu 12 listopada r. b. w 17 pędzeniach przy 10 naganiaczy i 2 gajowców zabito 15 zajęcy, 1 jarząbek i 2 cietrzewie. Zajęcy widziano jeszcze około 20, kilka jarząbków i stada cietrzewi po 50 i więcej szt. Oprobowano około 200 na pagórkowatego terenu z zarosniętymi błotkami w dolinach. Odział przyjmowali pp. Józef hr. Tyszkiewicz, Kamil Mackiewicz, Eugeniusz Okusko, Komiran Iremski, Wojski i J. Dłużniewski.

5. W dn. 1, 2, 3 i 4 listopada r. b. polowano z gońcami w maj. Mieczysławów i Czuczeliście pow. postawskiego. Zabito w 4 strzelby 18 zajęcy.

LISTY DO REDAKCJI

Redakcja „Trąbek“ otrzymała listy następujące:

W „Trąbkach Myśliwskich“ w numerze za kwiecień i maj, jak również w numerze wrześniowym r. b. są dwie ryciny: 1) „W drodze na tokowisko“ (puszcza Hołubicka), 2) „Jednego ranka“ (w puszczy Hołubickiej). Ale trzeciej ryciny niema, wobec czego podam ją w opisie, co ma trzecia rycina wyobrażać.

W czasie toków głuszców przyjechało wiosną r. b. dwóch panów myśliwych (jeden z nich należy do Naddźwińskiego T. Ł. w Głębokiem) do maj. Lipowo, należącego do tej samej spółki właścicieli, co i puszcza Hołubicka. Owi panowie myśliwi, jednego ranka poszli na głuszcę, lecz nie zabili, natomiast 7 głuszców kupili od kłusownika Michała Raszetnika, mieszkańca wsi Lipowo. Wróciwszy do domu panowie ci, opowiadali, w jaki sposób zabili te głuszcze. Płacili po 10 zł. za sztukę, a jako napiwek, dali prochu bezdymnego i prosili go, aby jeszcze zabił, lecz na szczęście pękły lufy od nadmiernie dużego naboju prochu. Panowie Myśliwi! Czyż nie ładna byłaby i ta rycina dla upiększenia „Trąbek Myśliwskich“? Co do sądu o tym postępkach, to niech sami o sobie sąd wydadzą, a ogół myśliwski niech czyta i wie, że są i tacy myśliwi.

Tutejszy.

II

Szanowny Panie Redaktorze! Znając paskie zainteresowanie sprawami łowieckimi na Kresach — i upoważniony przez „Trąbki myśliwskie“ do bezpośredniego zwrócenia się do Pana, śpieszę przestąpić wielce niepokojącą wiadomość, że w okolicy Mołodeczna, rozpowszechniła się istna plaga polowania na zajęce z... wyżłem. Tak!

Oczywiście ten „szlachetny“ proceder uprawiają przeważnie panowie kolejarze, którzy co niedziela i święto pokrywają chłopskie pola formalną „tyraljerą“ — niestety, i pp. urzędnicy z Mołodeczna również nie mają w pogardzie tego rodzaju polowania, które moim zdaniem należy policzyć za bronie jako niechybnie dążące do całkowitego wyniszczenia zajęcy.

Przy tej okazji łączę wyrazy szacunku
Czesław Odyniec.

maj. Wiązowiec pow. mołodeczański.

Od Redakcji. Podzielamy w zupełności pogląd sz. Autora listu, że proceder polowania na zajęce z wyżłem stoi w pewnej kolizji z etyką łowiecką, zwłaszcza jeżeli uprawiany jest systematycznie i masowo. Niestety jednak — w ramach naszego prawa łowieckiego — zakaz takiego sposobu polowania jest niemożliwy. Do sprawy tej (z punktu widzenia etyki myśliwskiej) powrócimy jeszcze w najbliższej przyszłości.

M. P.



Łowiecka skrzynka pocztowa

W „Łowieckiej skrzynce pocztowej“ do datku łowieckiego umieszczone są odpowiedzi redakcji we wszystkich sprawach dotyczących łowieckiego, w szczególności zaś odpowiedzi na zapytania pp. Myśliwych w sprawach wykładni i praktycznego stosowania poszczególnych przepisów prawa łowieckiego. Zapytania należy kierować listownie pod adresem: Wilno, Urząd Wojewódzki, M. Pawlikowski. Osoby nadsyłające znaczki pocztowe na odpowiedź otrzymują odpowiedzi listownie niezależnie od ich umieszczenia w „skrzynce pocztowej“.

— Panu B. S. S. Za obietnicę nadsyłania korespondencji zgóry dziękuję. Pierwsza składka członkowska roczna do „Towarzystwa Łowieckiego Ziemi Wschodnich“ wynosi zł. 22 (5 zł. wpisowego i 17 zł. składki zasadniczej). Składkę najlepiej uiścić na

poczcie na konto PKO nr. 81352. Na odwrotnej stronie t.zw. „dowodu wpłaty“ (środek wa część czeku PKO) należy napisać: „tytułem wpisowego i składki do TŁZW“ — poczem napisać imię, nazwisko i dokładny adres.

M. P.

Odpowiadając na liczne zapytania P.P. Czytelników „Trąbek“ zawiadamiam, że dziełko moje p.t. „Prawo łowieckie — Komentarz dla Województw Wschodnich“ zostało już całkowicie wyczerpane. Nowego (uzupełnionego) wydania podjąłbym się tylko o tyle, o ile posiadałbym dostateczną ilość zgłoszeń (zamówień), które proszę kierować pod tym samym adresem, co korespondencję „Łowieckiej skrzynki pocztowej“.

M. P.



W „CESARSTWIE MENELIKA“

CZESŁAW ODROWĄŻ - PIENIAŻEK

PRZYGODY MYŚLIWSKIE

z mapą wyprawy i ilustracjami

Nakładem „Łowca Polskiego“

Cena zł. 16. Prenumeratorzy „Słowa“, zamawiający przez naszą redakcję, otrzymują tę książkę ze zniżką 50%, czyli za złotych 8

REDAKCJA „SŁOWA“.

ROCZNA SKŁADKA CZŁONKOWSKA
W TOWARZYSTWIE ŁOWIECKIM
WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO
WYNOŚI 17 ZŁOTYCH, T. J. MNIEJ
NIŻ CENA PÓŁ SETKI ŁADUNKÓW.

DO NABYCIA W POLICYJNYM KLUBIE SPORTOWYM — WILNO
(Wilno, ul. Gaona 12, Komenda P. P. m. Wilna)

Dziełko łowiecko regionalne Mr. MICHAŁA PAWLIKOWSKIEGO
p. t.

PRAWO ŁOWIECKIE — KOMENTARZ DLA WOJEWÓDZTW WSCHODNICH
CENA 1 ZŁ. 50 GR.

Wyczerpujące i zwięzłe objaśnienia do prawa łowieckiego. — Pełne teksty ustawy i rozporządzeń wykonawczych — 94 stron druku — kalendarzyk myśliwski — wszelkie wiadomości prawne potrzebne myśliwemu wschodniemu są zawarte w tej książce, zalecanej do użytku służbowego urzędników administracyjnych i funkcjonariuszów policji.

Spieszmy się z zamówieniem, gdyż już niewielki zapas egzemplarzy pozostał na składzie!

Czysty zysk na cele kulturalne Policyjnego Klubu Sportowego.

ZAPISUJĄC SIĘ DO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO I OPLACAJĄC SKŁADKĘ ROCZNĄ, ZWIĘKSZASZ FUNDUSZ NA NAGRODY ZA ZWALCZANIE WNYKARSTWA I KŁUSOWNICTWA.